WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | CZWARTEK, 25-go MAJA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 143


ZINOWJEW, znany leader Kominternu, zgłosił swą chęć ponownego wstąpienia do rosyjskiej partji komunistycznej.




Dr. LUKASCHEK osławiony nadprezydent niemieckiego Górnego Śląska złożony został z urzędu.

Co przewiduje pakt czterech mocarstw?

Mussolini twierdzi, że sytuacja europejska uległa odprężeniu.—Nie dawać wiary Niemcom

Albo rozbrojenie, albo wyścig zbrojeń—mówi Norman Davis

Rzym, 23 maja.

(P.A.T.). Wielka rada faszystowska wznowiła dzisiaj dyskusję nad sprawozdaniem ministra finansów Junga.— Obrady zakończyło przemówienie Mussoliniego, który odczytał expose o sytuacji międzynarodowej ze szczególnem uwzględnieniem ostatnich wypadków i aktualnych zagadnień.

Il Duce omówił więc sprawy związane z konferencją rozbrojeniową, ze światową konferencją gospodarczą w Londynie i pakt czterech, który będzie miał za zadanie zapewnić na dłuższy okres czasu pokój w Europie.

Mussolini wypowiedział pogląd, że ogólna atmosfera europejska uległa znacznej poprawie po orędziu Roosevelta i przemówieniu Hitlera.

Następnie Mussolini zakomunikował wielkiej radzie szczegóły rokowań, jakie toczyły się w Rzymie w sprawie paktu czterech mocarstw.

Wielka rada faszystowska zakończyła swe posiedzenie przyjmując uchwałę w sprawie konferencji londyńskiej, podtrzymującą wytyczne ustalone podczas poprzednich obrad rady.

Berlin, 23 maja.

(Pat) — Prasa niemiecka z wielką rezerwą informuje o rokowaniach rzymskich w sprawie paktu czterech. Dementując wiadomość o ukończeniu rokowań rzymskich, dzienniki niemieckie ograniczają się do stwierdzenia, że przypuszczalnie już w najbliższych dniach, „rokowania dyplomatyczne będą mogły zostać ukończone".

Genewa, 23 maja. (Pat).

W komisji głównej konferencji rozbrojeniowej delegat Stanów Zjednoczonych Norman Davis, wygłosił przemówienie, precyzując tezy zawarte w orędziu prezydenta Roosevelta.

Norman Davis oświadczył, że inicjatywa prezydenta Roosevelta podjęta była w zrozumieniu konieczności skonkretyzowania akcji związanej z problemami, przed któremi stanęła konferencja rozbrojeniowa i gospodarcza.

Konferencja rozbrojeniowa, zdaniem mówcy, doszła do punktu, w którym konieczne jest powzięcie ostatecznych decyzji. **Trzeba zdecydować, czy narody świata przystąpią do stopniowego rozbrajania, czy też chcą powrócić do przedwojennego systemu nieograniczonych zbrojeń.**

Jesteśmy gotowi — oświadczył Davis — dyskutować z innemi narodami, jeśli pokój będzie zagrożony. W razie, gdy narody po wzajemnej konsultacji zadecydują, że jakieś państwo winne jest naruszenia pokoju i jeśli przedsięwezmą one zarządzenia przeciwko napastnikowi, to wówczas jeżeli będziemy po dzielali wyrok, powstrzymamy się od wszelkiej akcji zmierzającej do unicestwienia zbiorowego wysiłku, który by podjęły narody dla przywrócenia pokoju.

Uprawnienia, przyznane stałej komisji kontrolującej rozbrojenie, winny być rozszerzone.

Wstrząs podziemny w kopalni na Śląsku

Czterej górnicy zasypani w kopalni „Wawel" — Trzech wydobyto na powierzchnię

Król. Huta, 23 maja.

Dziś, o godz. 10 rano nastąpił wstrząs podziemny na kopalni Wawel w Rudzie. Wskutek wstrząsu zasypanych zostało czterech górników, a mianowicie: P. Drela, Augustyn Bęben, Józef Michalak oraz jeszcze jeden, którego nazwiska narazie nie ustalono.

Po 45 minutach kolumna ratunkowa zdołała wydobyć dwuch górników, a po dalszej intesywnej pracy jeszcze jednego.

Czwarty górnik, którego nazwisko nie jest jeszcze znane, jest jeszcze pod ziemią. — Należy zaznaczyć, że

WSTRZĄS PODZIEMNY ODCZUTO W CAŁEJ OKOLICY!

Przyczyny tego zjawiska dotychczas nie ustalono.

Kpt. Skarżyński dziś leci do Kurutyby

Bohaterski lotnik odwiedzi wszystkie większe skupienia polskie w St. Zjednoczonych

Warszawa, 23 maja.

Do Warszawy nadeszła wiadomość od kpt. Skarżyńskiego, że jutro, t. j. 24 bm., startuje on z Rio de Janeiro do Kurutyby, gdzie liczna miejscowa kolonja polska organizuje wielkie uroczystości na cześć lotnika.

Z Kurutyby poleci kpt. Skarżyński do Buenos Aires i w drodze zatrzyma się jeden dzień w Porte Allegro, gdzie mieszka kilkanaście tysięcy polaków.

Z Buenos Aires dopiero poleci kpt. Skarżyński do Ameryki Północnej, a mianowicie do Waszyngtonu, gdzie od ambasadora Patka otrzyma szczegółowe instrukcje na temat swojego lotu okrężnego po większych skupieniach emigracji polskiej w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Za dwa dni wyrusza z Warszawy do Nowego Yorku kapitanowa Skarżyńska, **skąd uda się do Waszyngtonu i tam spotka się z mężem.** Najprawdopodobniej kpt. Skarżyński pozostawi swój samolot na międzynarodowej wystawie w Chicago, a sam na okręcie powróci przez Gdynię do Polski w ostatnich dniach lipca r. b.

Warszawa, 23 maja.

(B) W pierwszych dniach czerwca r. b. przybędzie do Polski pierwsza zbiorowa wycieczka turystyczna z Niemiec, zorganizowana przez berliński oddział francusko-polskiego towarzystwa turystycznego „Francopol". Wycieczka zwiedzi Warszawę, Łowicz i t. d.

Jest to pierwszy wypadek przyjazdu turystów niemieckich do Polski.

Wakacje akademickie skrócone

Warszawa, 23 maja.

(B) Poraz pierwszy w roku bieżącym wakacje studentów będą skrócone o cały miesiąc. Rok akademicki 1933-34 rozpocznie się w dniu 1 września r. b., a nie, jak zwykle w dniu 1 października

Skrócenie wakacyj akademickich powstało dzięki przepisowi nowej ustawy akademickiej, przewidującej, że szkolny rok akademicki winien składać się z 32 tygodni pracy, a nie, jak dotychczas, z 28-iu tygodni.

Katastrofa budowlana w Wilnie

Jedna osoba zabita, cztery ranne

WILNO, 23 maja.

W dniu wczorajszym obiegła Wilno wieść o strasznej katastrofie budowlanej. W fabryce waty Kyrznera przy ul. Legjonowej, zatrudnionych było kilku robotników przy rozbieraniu ściany. Przy murze ustawione były drabiny. W pewnej chwili ściana sama się zawaliła. Szczątki muru zasypały kilku robotników.

Na wszczęty alarm przybyła na miejsce niezwłocznie straż ogniowa, która przystąpiła do akcji ratunkowej. Wkrótce z pod szczątków muru wydobyto zasypanych robotników.

Jak się okazało, jeden z nich już nie żył. Dwuch robotników zostało ciężko rannych, dwuch innych zaś odniosło lżejsze obrażenia cielesne.

Prezes YMCA przybył do Warszawy

Zabawi on w Polsce trzy dni

Warszawa, 23 maja

(Polska Agencja Telegraficzna).

W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy prezes wszechświatowego komitetu YMCA, jeden z najwybitniejszych działaczy społecznych amerykańskich dr. John R. Mott.

Dr. John R. Mott objechał szereg krajów europejskich, biorąc udział w konferencjach międzynarodowych, dotyczących spraw społecznych.

W drodze powrotnej do Ameryki dr. Mott na zaproszenie rady krajowej Y. M. C. A. przybył dzisiaj do Polski, gdzie zabawi trzy dni. Dzisiaj dr. Mott bawić będzie w Warszawie, jutro rano zaś udaje się do Łodzi, gdzie będzie podejmowany przez specjalny komitet przyjęcia.

Kpt. Bajan i kpt. Dudziński

zajęli pierwsze miejsca w locie gwiaździstym. — Ogłoszenie oficjalnych wyników.

Wiedeń, 23 maja.

(Pat) — Dziś po południu ogłoszony został wynik lotu gwiaździstego i alpejskiego. Komitet konkursowy przyznał pierwszą nagrodę w locie gwiździstym tak jak to już było wiadomo kpt. Bajanowi, drugą — kpt Dudzińskiemu i trzecią włochowi — Mattoliemu. W locie alpejskim pierwsze miejsce przyznano Josipovic'owi (austrjak), drugie — włochowi Lombardiemu i trzecie kpt. Dudzińskiemu.

Punktacja ogólna przy uwzględnieniu obydwu lotów wypadła następująco. Pierwsze miejsce, — Josipowic, (22116), drugie — Lombardui — (17352) i trzecie — Dudziński (12709 punktów) g.

Ofensywa japońska

Tokio, 23 maja

(Polska Agencja Telegraficzna).

Według komunikatu japońskiego ministerstwa wojny patrole japońskie wkroczyły do So Tung - Czau, nie posuwając się jednak dalej. Główne siły armji japońskiej pozostają na linji Mium-Pingku - Yutien - Kaiping.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków.
KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

SARNA CHCIAŁ RZUCIĆ SIĘ NA PROKURATORA

zamierzając się nań krzesłem.—Policjanci obezwładnili go po krótkiej walce.—Wniosek o zbadanie poczytalności oskarżonego

Dziś prawdopodobnie zapadnie wyrok w sensacyjnym procesie

Wczorajszy, dwudziesty dzień rozprawy Andrzeja Sarny przyniósł niebywałą sensację.

Na wstępie rozprawy zawiadomił przewodniczący, że świadek Zieliński, który miał być przesłuchany na okoliczność, czy namawiał Bączkównę do spowiedzi i odwołania nieprawdziwych rzekomo zeznań, obciążających Sarnę

— JEST ZNANYM ZŁODZIEJEM I POLICJA GO POSZUKUJE.

Następny świadek, Wiktorja Bazek, zeznawała, że kupione przez Sarnę świnie były trzymane na zabłoconym sznurku, a wiadomo, że sznurek, znajdujący się w depozycie sądowym jest stosunkowo czysty.

Zkolei odczytano kilka aktów, z których wynika, że między Marszałkami, a Sarnami nie było ostatnio sporów majątkowych, ale synowie Marszałka **byli kilkakrotnie karani naskutek doniesień Sarnów i inych gospodarzy.**

Po odczytaniu dalszych dowodów, które nie nowego do sprawy nie wniosły, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem trybunał zadał przysięgłym następujące pytania.

— Czy oskarżony Andrzej Sarna winny jest, że w Juszczynie w nocy z 1 na 2 lipca 1931 r. uderzeniem twardego narzędzia w głowę a następnie przez zaciśnięcie pętli naokoło szyi, pozbawił życia Marcjannę Cebulankę.

— Czy oskarżony popełniając czyn określony pierwszem pytaniem, działał pod wpływem silnego wzruszenia.

— Czy oskarżony Sarna namawiał Józefa Grzeczynkę do złożenia fałszywych i korzystnych dla niego zeznań, że w kobiecie, którą krytycznego dnia widział idącą pod gruszę poznał Cebulankę.

Adw. Banachowski, imieniem obrony, zaprotestował przeciwko dodatkowemu drugiemu pytaniu, albowiem oskarżony stoi na stanowisku, że **denatka popełniła samobójstwo** a nadto, że przewód sądowy nie wykazał, by świadek mógł działać pod wpływem silnego wzruszenia.

W odpowiedzi na to żądanie prokurator stwierdził, że skoro Marszałek i Groniowa słyszeli krzyki, musiała między oskarżonym, a denatką powstać kłótnia, która mogła wywołać u Sarny stan silnego wzruszenia a czy wzruszenie to było tak silne, by pchnąć Sarnę do zbrodni, to już sędziowie przysięgli osądzę.

Trybunał postanowił wszystkie trzy pytania utrzymać, poczem oddał głos prokuratorowi Boryczko.

Prokurator wstał z miejsca i rozpoczął przemówienie:

— Panowie przysigli...

W tej chwili zerwał się z ławy Sarna i z jakimś okrzykiem, który miał oznaczać „Wysoki Sądzie", nagle skrzywił się, załamał, potem jednym susem dopadł do stołu, **na którym leżały dowody rzeczowe i porwał oburącz stojące tam krzesło.**

ZAMIERZYŁ SIĘ ON NA PROKURATORA, KTÓRY PRZERWAŁ SWĄ MOWĘ.

W tej chwili podbiegł posterunkowy, objął oskarżonego w pół i począł się z nim szamotać. Na pomoc nadbiegł wkrót ce drugi policjant. **Na sali zapanowała cisza, rozlegał się tylko szloch matki Sarny.**

Policjanci wyrwali tymczasem krzesło Sarnie, który porwał jednak drugie. Dopiero po kilku minutach obezwładniono go i wyprowadzono z sali.

Powstało zamieszanie. Przewodniczący polecił opróżnić salę z publiczności, poczem ogłosił półgodzinną przerwę.

Po przerwie sąd przesłuchał prof. dr. Wachholca, który w międzyczasie zbadał oskarżonego i stwierdził u niego szybkie, nieregularne bicie serca dochodzące do 120 uderzeń na minutę. Nie stwierdził jednak u Sarny objawów choroby umysłowej, ani ataku epileptycznego.

Nagły atak uważa prof. Wachholz za wyładowanie się wielkiego naprężenia nerwowego, w jakiem oskarżony od pewnego czasu żyje, symulację wyklucza stanowczo, gdyż przeciw temu przemawiają zaobserwowane objawy, oraz fakt, że Sarna niczego z zajścia nie pamięta.

Wobec tego przewodniczący odroczył sprawę do dnia dzisiejszego. Przed przemówieniem stron nastąpi oficjalny wniosek **prokuratury o zbadanie stanu umysłowego oskarżonego, czemu się obrona sprzeciwi.** Wniosek i sprzeciw będą dziś tylko formalnością, albowiem został on już wczoraj złożony, lecz go nie zaprotokułowano.

Wyrok zapadnie dziś wieczorem lub w nocy.

KRWAWY SAMOSĄD POD KRAKOWEM

Ofiarę bestjalskiego wieśniaka przewieziono do szpitala

W Woli Batorskiej obok Niepołomic miał miejsce wypadek samosądu, praktykowanego tak często w ostatnich czasach.

Antoni Siwek, żyjący na wojennej stopie z 21-letnim Antonim Porębskim, zaczaił się i strzelił doń z rewolweru.

Porębski został ranny w lewe udo. Ofiarę bestjalskiego wieśniaka przewieziono do szpitala w Krakowie, a Siwka aresztowano.

Nowa kadencja sądów przysięgłych

rozpoczyna się dnia 6 czerwca

Jak już donosiliśmy, nowa kadencja sądów przysięgłych rozpocznie się 6-go czerwca rb.

Pierwszą będzie rozprawa Antoniego Pawełka, oskarżonego o komunizm. W dniu 7 czerwca stanie przed sądem Jan Pazdalski oskarżony o rabunek. W dniu 8 czerwca odpowiadać będzie Stanisław Nędza i towarzysze jego, oskarżeni o rabunek. W dniu 12 czerwca zasiądzie na ławie oskarżonych Józef Reisler, oskarżony o fałszowanie pieniędzy.

Kadencja ta trwać ma bardzo krótko, prawdopodobnie rozpatrzona jeszcze będzie sprawa Paździa, oskarżonego o zabójstwo prostytutki.

Jak wiadomo, stanął on przed sądem w czasie obecnej kandencji przysięgłych, jednak sprawę tę odroczono, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego.

Wreszcie stanie prawdopodobnie przed sądem Stanisław Staroń, oskarżony o zbrodnię rabunkowego morderstwa i skazany we wrześniu ub. roku na 15 lat więzienia. Sąd Najwyższy uchylił ten wyrok i nakazał sprawę ponownie rozpatrzeć.

Tajemnicze czaszki ludzkie

odkopali robotnicy na ul. Grzegorzeckiej

Robotnicy, zatrudnieni przy ustawianiu słupów telegraficznych na ul. Grzegórzeckiej opodal mostu Grzegórzeckiego, dokonali niezwykłego odkrycia. — **Po wykopaniu dołu w ziemi, znaleźli oni kilka czaszek.**

Zawiadomiono o tem odkryciu władze policyjne i lekarza miejskiego, który oszekł, że nie zachodzi tu możliwość czynu karygodnego.

Prawdopodobnie znajdował się kiedyś w tem miejscu cmentarz, o którym z czasem zapomniano. **Cmentarzy takich jest w Krakowie dość dużo.**

Znalezione czaszki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Groźny opryszek kolejowy

skazany na 8 lat więzienia

Na przestrzeni Bochnia—Tarnów dokonywano przez dłuższy czas kradzieży w pociągach.

Szereg pasażerów został okradziony na ogólną sumę 20.000 zł. Wreszcie policja ustaliła, że kradzieży tych dokonywa szajka złodziejska na czele której stoi 37-letni Antoni Opioł z Piasków Wielkich.

Gdy Opioła chciano aresztować, opryszek usiłował zastrzelić policjanta, **jednak na szczęście chybił.** Wczoraj stanął on przed sądem wraz z towarzyszami. Na wniosek prokuratora dr. Panka umorzono rozprawę przeciw wszystkim oskarżonym, prócz Opioła.

Sąd skazał go na 8 lat więzienia. Skazany zapowiedział apelację.

ZWIEDZANIE KOMNAT KRÓLEWSKICH NA WAWELU;

historycznych sal z epoki renesansu i baroku, zbiorów arasów, obrazów, mebli, kordybanów itp., odbędzie się we środę 24 b. m. jako 3 wycieczka naukowa z cyklu Tow. Mił. Krak. pod kier. d-ra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3,45 po poł. na placu obok Katedry.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. Im. J. Słoweckiego — o godz. 20-ej „Skapiec" (gośc. występy Ludwika Solskiego). Teatr „Bagatela" — o godz. 20-ej „Ludzie na sprzedaż" sztuka w 3-ch aktach R. Niewiarowicza.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Jego Ekscelencja Subjekt".
APOLLO: — „Dzika dziewczyna".
ATLANTIC: — „Gehenna kobiety".
BAGATELA: — „Nietoperz".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Jej serce kłamie".
PROMIEŃ: — Quo Vadis".
SŁOŃCE: — „Tajemnicza szóstka".
SZTUKA: — „Student i żebrak".
ŚWIT: — „Gdy wybiła północ".
UCIECHA: — „Król Dżungli".

Radjoprogram

—::—

KRAKÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 12.30—15.25: Transmisje z Warszawy. 15.25: Kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci z Warszawy. 16: Hejnał i pieśni majowe. 16.20: Płyty gramofonowe. 16.40: „Kącik językowy", 17.00: Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.15: Płyty gramofonowe 17.40: Odczyt z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Muzyka lekka 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30—22.15. Transmisje z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna z płyt. 22.40—24.00: Transmisje z Warszawy.

Zmiany personalne

w sądownictwie krakowskiem

Jak się dowiadujemy, w sądownictwie krakowskiem zajdą w najbliższych dniach poważne zmiany.

Sędzia okręg. Cieślewski przejdzie do sądu apelacyjnego. Sędzia apelacyjny Kawecki przeniesiony zostanie do Tarnowa na stanowisko przewodniczącego sądu przysięgłych.

Z krakowskiego sądu okręgowego cywilnego przechodzi do sądu okręgowego s. o. dr. Kościuszko i Kurzel. — Sędzia śledczy dr. Zalipski przechodzi na stanowisko sędziego okręgowego orzekającego. Sędzia grodzki dr. Janicki, przechodzi do sądu okręgowego karnego.

Krwawy spór rodzinny

Józef Gorgoń, mieszkaniec wsi Miscowice pod Krakowem, żywił nienawiść do swego szwagra, 48-letniego Ludwika Stolarskiego.

W czasie kłótni Gorgoń porwał za siekierę i zadał szwagrowi kilka ran tłuczonych głowy i twarzy.

Stolarskiego przewieziono do szpitala w Krakowie, a szwagra jego aresztowano.

Fatalna omyłka

Straszny wypadek zdarzył się w Sierpowie, pow. myślenickiego. 26-letnia mieszkanka tej wsi, Teresa Matoga przez pomyłkę napiła się esencji octowej.

Na krzyk jej nadbiegli sąsiedzi i odwieźli ją do szpitala. Stan jej nie jest groźny.

Pod kołami samochodu

Wczoraj na skrzyżowaniu ul. Św. Jana i Św. Marka wpadł pod auto 68-letni kupiec Feliks Wodziński, zam. przy Pl. Marjackim 8. Upadł on na jezdnię i doznał szeregu obrażeń na całem ciele. Wodzińskiego przewieziono do szpitala.

Niesłychana „zabawa" na wsi

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj w miejscowości Sąpków w powiecie olkuskim gdzie chłopcy zabawiali się w ten sposób, że popychali 13-letniego kolegę, Stanisława Bienia. W wyniku tej dzikiej zabawy chłopiec potrącony zbyt silnie przez jednego z uczestników zabawy, upadł na ziemię, doznając złamania lewej nogi. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala w

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH w KRAKOWIE.

Rynek A-B „Pod Białym Orłem", tel. 125-74, ul. Łobzowska 6 „Apteka", tel. 173-36, ul. Grzegórzecka 9 „Pod św. Kingą", tel. 138-57, ul. Długa 4 „Pod Złotym Lwem", tel. 102-94, ul. Krakowska 19 „Pod Murzynem", tel. 101-21.

W Podgórzu: Kalwaryjska 27 „Pod Hygeą". Tel. 147-06.

Śmiertelna operacja biustu.

Dwaj lekarze stanęli przed sądem jako oskarżeni o spowodowanie śmierci pacjentki.— Trzy uniwersytety wydały swe opinje w tej sprawie.

Warszawa, 23 maja

Sąd okręgowy rozpoczął wczoraj proces, emocjonujący szerokie koła lekarskie z całej Polski. Na ławie oskarżonych zasiedli 2 znani lekarze warszawscy, dr. Feliks Rostkowski i dr. Dyonizy Hellin, którzy oskarżeni są o spowodowanie śmierci ś.p. Anny Ufnowskiej, wskutek nieumiejętnej operacji.

Według aktu oskarżenia, ś.p. Ufnowska zgłosiła się do prowadzącego w Warszawie gabinet kosmetyczny d-ra Rostkowskiego o poradę, wskazując, że od chwili urodzenia dziecka cierpi na **nadmierny rozrost gruczołów piersiowych,** co spowodowało tak znaczne powiększenie się biustu chorej, że utrudnia jej ćwiczenia cielesne. To utrudnienie odczuwała ś.p. Ufnowska, jako znana sportsmanka, specjalnie dotkliwie.

Dr. Rostkowski zaproponował dokonanie zabiegu operacyjnego, polecając, jako chirurga, d-ra Hellina. Operacja polegać miała na zmniejszeniu objętości gruczołów piersiowych ś.p. Ufnowskiej

Operacja odbyła się w gabinecie d-ra Rostkowskiego, a dokonał jej dr. Hellin w asystencji d-ra Rostkowskiego i jego żony, dr. Rostkowskiej oraz d-ra Kaszubskiego. Niezwykle skomplikowany **zabieg operacyjny trwał ponad 5 godzin,** a w toku operacji zastrzyknięto operowanej 1 ampułkę morfiny oraz 4 ampułki novokainy. Po zoperowaniu jednej piersi, chora czuła się bardzo źle, lecz mimo to lekarze przystąpili do operacji drugiej piersi. W międzyczasie chora czuła się coraz gorzej, tak że **wkrótce po operacji musiano przewieźć ją do szpitala,** gdzie ustalono silne osłabienie mięśnia sercowego. Po czterech dniach ś.p. Ufnowska zmarła, a, na skutek meldunku męża zmarłej, władze prokuratorskie wszczęły dochodzenie i w rezultacie postawiły d-ra Rostkowskiego i d-ra Hellina w stan oskarżenia.

W toku śledztwa zwrócono się po opinję do wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego i uniwersytetu jagiellońskiego. Opinje te wypadły **wręcz sprzeczne.** Rada lekarska uniwersytetu warszawskiego była zdania, że śmierć ś.p. Ufnowskiej nastąpiła wskutek osłabienia serca, a lekarze nie ponoszą w tem żadnej winy. Rada lekarska uniwersytetu krakowskiego wyraziła natomiast stanowczą opinję, że **śmierć nastąpiła wskutek nieumiejętnego przeprowadzenia operacji,** a szczególnie wskutek zastosowania niebezpiecznego znieczulenia miejscowego, zamiast narkozy. Wobec tych dwuch odmiennych opinji władze prokuratorskie zwróciły się jeszcze do rady wydziału lekarskiego uniwersytetu poznańskiego. Ta trzecia opinja wypadła **na niekorzyść lekarzy,** gdyż profesorowie poznańscy orzekli, że operacja piersi należy do bardzo trudnych i wymaga specjalnych kwalifikacyj oraz przygotowań, których oskarżeni lekarze nie poczynili. Ponadto rada lekarska uniwersytetu poznańskiego uważa, że operacja była przeprowadzona w nieodpowiednim lokalu, gdyż w prywatnym gabinecie lekarskim. Operacja trwała ponadto zbyt długo i nie przerwano jej, kiedy chora się bardzo źle czuła.

Rozprawie sądowej przewodniczy sędzia Leszczyński w asystencji sędziów Łaszkiewicza i Wiśniewskiego. Oskarżenie wnosi prokurator Sieroszewski, ponadto z ramienia męża zmarłej powództwo cywilne popiera adw. Jarosz. D-ra Rostkowskiego broni adw. Szurlej, a w imieniu d-ra Hellina występuje adw. Drobniewski.

Na rozprawie dzisiejszej przesłuchano obu oskarżonych, którzy do winy nie przyznają się, twierdząc, że **operacji dokonali według wszelkich wymagań sztuki lekarskiej,** zaś śmierć pacjentki przypisać należy jej słabej kompeksji, które jednak badanie wstępne nie wykazało.

Na rozprawę wezwano również kilku biegłych, **mianowicie najwybitniejszych chirurgów warszawskich, prof. dr. Leśniewskiego, prof. dr. Radlińskiego i dr. Orłowskiego, oraz prof. dr. Jurasza z Poznania.**

Sąd, po przesłuchaniu oskarżonych, postanowił **odroczyć rozprawę do dnia 27 b.m.,** gdyż dopiero w tym dniu będzie mógł stawić się ekspert prof. dr. Jurasz, którego opinja ma być dla sądu najbardziej miarodajna, jako wybitnego specjalisty, szczególnie w dziedzinie zabiegów operacyjnych natury kosmetycznej.



Sensacyjna afera Buckleya

zatacza coraz szersze kręgi.—„Rekordzista" motocyklowy fałszował pieczątki policji i urzędów pocztowych. — Buckley musi zwrócić wszystkie nagrody

Łódź, 23 maja.

Afera fałszerska Buckleya zatacza coraz szersze kręgi. Podczas gdy początkowo „wyczyn" Buckleya uważany był jedynie za poważne przekroczenie regulaminów sportowych, obecnie jest już rzeczą stwierdzoną ponad wszelką wątpliwość, że **Buckley wszedł mocno w kolizję z kodeksem karnym.**

Wzorowo urządzona fabryczka fałszywych pieczęci należąca do „firmy" Buckley wyrabiała przedewszystkiem pieczęcie Policji Państwowej i urzędów pocztowych.

I tak w tegorocznej książeczce drogowej widzimy **sfałszowane przez Buckleya** następujące pieczątki: Posterunkowy P. P. w Zbójnie pod którą figuruje podpis zmyślonego posterunkowego Budlińskiego, dalej pieczęć: Posterunek Pol. Państwowej Starogard, pod którym widzimy podpis poster. H. Jóźwiaka.

Następne dwie pieczątki miały być uzyskane w urzędach pocztowych i tak widzimy teraz fałszywe pieczęcie urzędów **w Wronkach i Więcborku,** przyczem pod pierwszą znajduje się podpis nieczytelny, drugą natomiast wydać miał rzekomo dyż. J. Pełka. **Pieczątki zarówno jak i podpis są sfałszowane.**

Co do Pełki magistrat miasta Wronek wydał zaświadczenie treści następującej: „Niniejszym poświadcza się, że p. J. Pełka urzędnik pocztowy nie jest tutaj zameldowany i nie jest tutejszemu urzędowi znany". Zaświadczenie chyba zupełnie wyraźne.

Teraz dla odmiany mamy znów dwie pieczęcie policyjne z posterunków w Gorzycku i Słupcy z podpisami posterunkowych Zalewskiego i Dylikowskiego, najgorsze jednak w tem, **że obaj są na odnośnych posterunkach wogóle nieznani.**

Dla okrasy książeczki znajduje się w niej jednak też jedno poświadczenie autentyczne, jest niem pieczęć posterunku w Zgierzu, stwierdzającego przejazd Buckleya przez to miasto w sobotę, 13 maja o godzinie 18.15.

Dalszą swą turę odbył już Buckley bez zbytniego wysiłku **za pomocą fałszywych pieczątek, znajdując się samemu przez cały czas w najbliższej okolicy Łodzi,** chociaż zaświadczenia meldunkowe wskazują na jego obecność w tym samym czasie w miejscowościach położonych o 400 kilometrów od Łodzi.

Pomysłowy motocyklista nie był jak się obecnie okazuje **nowicjuszem w zawodzie fałszerskim, gdyż już w czasie zeszłorocznego zjazdu gwiaździstego dokonał Buckley fałszerstw, podobnie** jak i w tym roku pieczęci policyjnych **i pocztowych.** Przeszło mu to jakoś w zeszłym roku niespostrzeżenie, a dopiero teraz gdy wyszła na jaw **tegoroczna afera stwierdzono też i zeszłoroczne fałszerstwa.**

Proceder swój uprawiał więc Buckley **już od dłuższego czasu,** przyczem zachodzi podejrzenie, że i zwycięstwa w wielkim zeszłorocznym zjeździe do Lwowa, jak też w tegorocznym zjeździe Union Touring osiągnął Buckley w ten sam sposób.

Ogólna wartość pieniężna nagród Buckleya sięga 10.000 złotych, a są to przeważnie puhary piękne puhary srebrne i kryształowe. Wszystkie te nagrody będzie Buckley musiał obecnie zwrócić i przypadną one w udziale zawodnikom, którzy uplasowali się na następnych za Buckleyem miejscach.

Kulisy turnieju tanecznego w Warszawie

Ile zarobił impresarjo włoski Mucci?—Zawodowcy, którzy zwyciężają na wszelkich konkursach tanecznych

Warszawa, 23 maja.

Jak już o tem donosiliśmy, przed paru dniami zlikwidowany został przez komisarjat rządu m. st. Warszawy turniej taneczny, który odbywał się w nieodpowiadających ogólnym wymogom warunkach higjenicznych.

Dowiadujemy się obecnie ciekawych szczegółów o zakulisowej stronie tego konkursu, który przyniósł przedsiębiorczemu **impresarjo włoskiemu, p. Mucci, 70,000 zł. czystego zysku w przeciągu 18 dni i nocy.**

P. Mucci przybył do Warszawy ze swym stałym zespołem, składającym się z 7-iu par, z któremi objeżdża całą Europę. Ta grupa zawodowców jest tak doskonale wytrenowana i tak wytrzymała, **iż z reguły zwycięża wszystkie „maratony", przynosząc tem samem swemu impresarjo znaczne zyski.**

Pary te, oczywiście, w myśl zawartej z p. Mucci umowy, rezygnują połowy z przeznaczonych dla zwycięzców nagród.

Tak naprzykład, jedna z par przed miesiącem wytrzymała w czasie konkursu tanecznego w Medjolanie **900 godzin i zdobyła oczywiście pierwsze miejsce.** Inna znów para w Nowym Yorku przetańczyła 700 godzin.

Koszty podróży i utrzymania swego zespołu ponosi p. Mucci, zaś tytułem wynagrodzenia płaci im po każdym turnieju po pół dolara za godzinę.

Szczegóły tej zakulisowej strony imprezy nie były znane ani dyrekcji cyrku, w którym turniej się odbywał, ani też komisarjatowi rządu. Ze względu na znacznie korzystniejsze warunki, w jakim się znajdował stały zespół, składający się z 7-iu wytrenowanych par, popełniono szereg nadużyć w stosunku do polskich zawodników, których m. in. nie **budzono na czas, co powoduje dyskwalifikację.**

W czasie rozrachunków z p. Mucci zatrzymano 2000 zł., które rozdzielone będą między naszych uczestników turnieju.

Tragiczne skutki ondulacji

Warszawa. 23 maja.

P. Julja Majewska była na ondulacji u fryzjera Kazimierza Jużwiakowskiego, zaś po przybyciu do domu rozczesała włosy grzebieniem. Jakież było jej przerażenie, gdy zauważyła, **że włosy pala się jej na głowie.**

Pomimo natychmiastowej pomocy p. Majewska doznała silnych poparzeń głowy i przewieziona została do szpitala, gdzie dotąd przebywa. O wypadku poszkodowana złożyła doniesienie do prokuratury. Fryzjer tłumaczy się tem, iż wypadek nastąpił nie z jego winy, albowiem przy dotknięciu włosów grzebieniem celuloidowym nastąpiło wyładowanie się **elektryczności, które spowodowały palenie się włosów.**

Jest to zjawisko, dobrze znane w fizyce.

Hotel warszawski jaskinią rozpusty

Właściciel „przedsiębiorstwa" przed kratkami sądowemi

Warszawa, 23 maja.

Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpatrywana była sprawa przeciwko Andrzejowi Juszczakowi, właścicielowi hotelu przy Nowym Świecie 37, z oskarżenia Olgi Usowej, która doniosła policji, iż **Juszczak czerpał zyski z nierządu, uprawianego przez nią w tym hotelu.**

W toku dochodzenia wyszło na jaw, iż Juszczak, trzymał w swym hotelu kobiety lekkich obyczajów, które zmuszał do nierządu, pobierając od nich Zł. 300.— miesięcznie oraz prowizję od każdego przygodnego amanta w wysokości od 4 do 15 zł. Nadto przedsiębiorczy sutener stosował wobec zalegających w opłatach pensjonarjuszkach ostre represje, bijąc je dotkliwie.

Przed sądem **przesunął się szereg** świadków, rekrutujących się z pensjonarjuszek Juszczaka.

„Lekarz tybetański"

oskarżony o fałszerstwa

Warszawa, 23 maja.

Niejaki dr. Zygmunt Zakrzewski vel Szlama Pietman, tytułujący się „lekarzem tybetańskim", uprawiał od dłuższego czasu praktykę lekarską, sprzedając swym chorym zioła lecznicze. **Tymczasem zioła te nietylko nie posiadały właściwości leczniczych, lecz działały wręcz trująco na organizm.**

Naskutek napływających licznych doniesień sprawą zajęła się prokuratura, która skonfiskowała cały zapas posiadanych przez fałszywego doktora ziół



Byczo jest!..

Flip i Flap siedzą w kawiarni. Flip pije pół czarnej. Flap siedzi smętnie zamyślony.

Nagle odzywa się Flip:

— Wiesz, dochodzę do wniosku, że pół czarnej ma jedną wadę, jedną zaletę i jedną zagadkę...

— Mianowicie?..

— Zaletą jest to, że w niej niema cykorji, wadą — że niema kawy, a zagadka polega na tem, dlaczego w takim razie ta kawa jest taka czarna?...

***

W teatrze grają niezwykle wesołą komedję. Publiczność zaśmiewa się. Tylko jeden jedyny pan, siedzący w dalszych rzędach, płacze rzewnemi łzami.

— Panie, taka komiczna sztuka i pan płacze? — pyta zdumiony sąsiad.

— Ta-a-a-ak... — odpowiada jegomość przez łzy. — Ja muszę płakać... Żona mi dziś nagle umarła...

— To dlaczego pan przyszedł do teatru?...

— Bo jeszcze wczoraj kupiłem bilet!

***

W pewnym cyrku występował znakomity pogromca lwów, odznaczający się niezwykle małym wzrostem. Pewnego razu po przedstawieniu podeszła doń jakaś dama i powiada:

— Jestem zachwycona pańskim popisem i zdumiona pańską odwagą, ale muszę panu szczerze powiedzieć, że nie wygląda pan na pogromcę... Pan jest taki mały...

—Pssst... — przerywa jej pogromca. — To jest właśnie tajemnica moich sukcesów... Czy pani wie dlaczego lwy mnie nie pożerają?... Czekają, żebym urósł!

***

Pietrek wybrał się z ojcem do ogrodu zoologicznego. Obaj stają przed kratami, za któremi żyrafa wyciąga swą długą szyję.

Pietrek przygląda się żyrafie i pyta:

— Tatusiu, dlaczego to zwierzę ma taką długą szyję?...

— Jakto dlaczego?... Jakby miała krótszą, toby przecie nie dochodziła do głowy!

Do nieznanego robotnika!

Mniejsza z tem gdzie się to działo — na jakiej ulicy i w jakiem mieście. Nie o to chodzi. Niechaj wystarczy zapewnienie, że to, co niżej opisuję, było faktem rzeczywistym...

Na roku ulicy przystanął elegancko a w każdym razie bardzo przyzwoicie ubrany pan. Widać było odrazu, że to człowiek z t. zw. „lepszej siery". Napewno jakiś inteligent. Wyciągnął z futerału skrzypce, naciągnął struny i zaczął grać.

Na ulicy sensacja. Widziano już różnych grajków... Ale nikt nie widział elegancko ubranego mężczyzny, który grałby na ulicy na skrzypcach...

Jego przyzwoity ubiór i poważna, inteligentna twarz nie licowały z terenem ulicznym, użytym jako estrada...

Przystaneli więc ludziska aż po drugiej stronie ulicy i patrzą... Przyglądają się temu „dziwolągowi"...

Przechodzą eleganckie paniusie z brylantowemi pierścionkami na palcach, popatrzą na smutnego skrzypka i — idą dalej... Przechodzą eleganccy panowie

w szykownych garniturkach, popatrzą na smutnego skrzypka i — idą dalej... Śpiesza się, nie mają czasu wyjąć z kieszeni skromnego choćby datku... Nie w głowie im jałmużna...

Lecz oto z przeciwległej fabryki wychodzi robotnik. Ubranie jego jest zasmolone, ręce czarne od pracy... Spojrzał na smutnego skrzypka, zastanowił się... Sięgnął do kieszeni, wyskrobał kilka groszy... Podszedł, wręczył skrzypkowi...

On jeden, on pierwszy z pośród tylu przechodniów na ruchliwej ulicy...

I poszedł...

A inni stali, przyglądali się, a jeszcze inni przechodzili poprostu, nie zwracając uwagi na biednego skrzypka...

Robotniku nieznany!... Pozwól, że uścisnę twą czarną, spracowaną dłoń w dowód uznania i szacunku!...

Stach.

Giełda zbożowa

Warszawa, 22 maja.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 2.848 ton, w tem żyta 1.720 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 18.50—19, pszenica czerwona jara szklista 38—39, pszenica jednolita 37—38, pszenica zbierana 36—37, owies jednolity 15—15.50, owies zbierany 14—14.50, jęczmień na kaszę 15—15.50, gryka 18.50—19.50, proso 19—20, groch polny 21—24, groch Victoria z workiem 28—32, wyka 12.50—13, peluszka 12—12.50, seradela podwójnie czyszczona 10—11, łubin niebieski 7.50—8, łubin żółty 10.50—11.50, rzepak zimowy 47—49, siemie lniane 37—39, koniczyna surowa bez grubej kanianki 90—110, koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 procent 110—125, koniczyna biała surowa 70—90, koniczyna biała bez kanianki o czystości 97 proc. 100—125, mąka pszenna luksusowa 58—63, mąka pszenna II-gi gatunek 48—53, mąka pszenna III-ci gatunek 23—32, mąka żytnia pytlowa 31—33, mąka żytnia sitkowa i razowa 23—25, otręby pszenne szałe 10—11, otręby pszenne średnie 9.50—10.50, kuchyo lniane 18.50—19.50, kuchy rzepakowe 14—14.50, kuchy słonecznikowe 15.50—16.



Pola Negri
występuje na deskach kabaretu paryskiego

(lu) — Znakomita gwiazda polska **Pola Negri przybyła do Paryża,** gdzie odbył się jej pierwszy występ na scenie teatru „Alhambra". Pola Negri wystąpiła jako śpiewaczka rewjowa. Występ jej — jak donoszą o tem pisma paryskie — odbył się w warunkach niezwykle uroczystych.

Pierwszym numerem programu był występ chóru rosyjskiego, który swemi pieśniami wytworzył już na sali odpowiedni nastrój. Następnie ukazała się na scenie Pola Negri.

Jej blada twarz odcinała się wyraźnie na tle czarnych jak smoła włosów.

Niewiadomo tylko dlaczego **Pola Negri rozpoczęła swój występ na scenie paryskiego music - hallu od śpiewania rosyjskich romansów.**

Następnie odśpiewała szereg francuskich piosenek, przepraszając publiczność za nieodpowiedni akcent.

Francuzi okazali się jednak bardzo pobłażliwi i nie krytykowali wcale naturalnego braku wymowy francuskiej. Na zakończenie Pola Negri znowu odśpiewała rosyjską piosenkę.

Pisma francuskie bardzo korzystnie wyrażają się o pierwszym występie śpiewaczym znanej artystki filmowej.

Nowiny
teatralne i filmowe

(lu) — Znany pisarz rosyjski M. Bulhakow, którego sztuki („Biała gwardja", „Mieszkanie Zojki") wystawiane były na scenach polskich, ukończył nową sztukę p. t. „Bieg". Sztukę tę reżyseruje znany reżyser rosyjski Sudakow dla Moskiewskiego Teatru Artystycznego.

***

Kay Francis gra rolę lekarki w filmie p. t. „Mary Stevens D. M."

„Pozwólcie nam żyć!.." 65

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

W pałacu Zbaraskich rozbito gablotkę i ukradziono z niej złote łańcuszki i inną biżuterję.

Oskarżona o kradzież Halina, zostaje przesłuchana.

Jednakże słynny detektyw nie uczynił tego tak sobie z fantazji.

W lot przejrzał kamerdynera hrabiów Zbaraskich Jana. Zauważył, że stary służący, od lat przebywając w magnackim domu, ma trochę przewrócone w głowie na punkcie „arystokracji".

Bajeczkę swoją o niemieckiej hrabiance i polskim księciu wymyślił tylko w tym celu, ażeby wkupić się w zaufanie starca i zyskać jego przyjaźń.

Wieloletnia praktyka zawodowa kazała mu się niejednokrotnie chwytać podobnej taktyki. Wiedział bowiem, że inaczej składa się zeznania przed obcym, a inaczej gawędzi się w przyjacielskiej rozmówce, gdy na dodatek dobry kieliszek wina rozwiązuje do reszty język.

Jakoż i teraz, siedząc w zacisznym gabinecie restauracji „Continental" zarzucał ostrożnie wędkę mądrych pytań na nic nie spodziewającego się Jana.

Sędziwy karmerdyner, zrazu nieco onieśmielony, rozkrochmalił się przy drugiej butelce wina, a przy trzeciej był już zupełnie gotów.

Teraz on sam uczuł gwałtowną potrzebę wygadania się przed nowym przyjacielem.

Petroń puszczał mimo ucha obojętnie opowiadanie kamerdynera o pewnej czarnobrewce, która pół wieku temu złamała serce Jana, wychodząc zamąż za starszego strzelca.

Również nie obchodziły go kłopoty, jakie miał starzec ze swą jedyną siostrzenicą, adeptką kunsztu scenicznego. Celowo i dyplomatycznie naprowadzał go ciągle na stosunki rodzinne hrabiów Zbaraskich.

— Tak — z przejęciem kiwał głową — siostrzenica pańska jest napewno damą nader utalentowaną i ze wszech miar piękną!... Przysiągłbym, że ani umywa się do tej Haliny Rajeckiej, aczkolwiek, jak to pan opowiadał, sam młody hrabia Zbaraski stroi do niej koperczaki...

— Oj, bo to i prawda! — przyznał kamerdyner — nieraz wypatrywałem ich w Dembiankach, kiedy włóczyli się po parku... Nie żeby panicz młody historje zgorszą, bom stary i przywykłem do tego, że panicze lubią poromansować z młodemi bonami, a nawet pokojówkami... Ale hrabianka Izebela tylko zębami zgrzytała i wywracała oczyma!

— Tak bardzo nie lubiła Rajeckiej?.. A cóż ją obchodziło, że kuzyn jej zaleca się do młodej bony?

— Obchodziło ją to nawet bardzo... Bo co tu taić: sama zalecała się do Zbigniewa — bo to panicz młody, bogaty a zgrabny jak ta lala. — I sama pragnęłaby go złowić za męża...

Petroń zmrużył chytrze oczy.

— Zatem rywalizowały ze sobą?

Stary rozgadał się na dobre i począł opowiadać o różnych szczegółach, — świadczących o nieslychanie wrogim stosunku Izabelli wobec Rajeckiej.

Detektyw, dolewając wina do kieliszka starca, od czasu do czasu urwanym półsłówkiem wyciągał z opowiadającego coraz to bardziej interesujące historyjki — i zamyślał się coraz bardziej.

W głowie poczęły mu świtać jakieś niejasne przypuszczenia, rodzić się nowe koncepcje...

Nazajutrz zmienił zupełnie linję swych dochodzeń.

Wyjechał w zagadkową podróż do Dembianek, gdzie wdawał się w długie dyskusje z tamtejszą służbą pałacową, a następnie dłuższy czas konferował z Haliną.

Gdy dwa dni później zjawił się znów w zimowej rezydencji Zbaraskich, natknął się niespodziewanie na młodego hrabiego Zbigniewa, który powrócił właśnie do stolicy po tygodniowej nieobecności.

Ów był zaskoczony wypadkami, jakie w czasie jego nieobecności zdarzyły się w pałacu.

Gdy stary kamerdyner zdał mu dokładny raport o kradzieży i o uwięzieniu Rajeckiej, młodzieniec usiadł zgnębiony na fotelu.

Izabella, spojrzawszy na niego nieco szyderczym, a nieco triumfującym wzrokiem, zauważyła ironicznie.

— Stale piałeś zachwyty i hymny na cześć tej dziewczyny?... Ja jedna zachowałam nieco krytycyzmu, bo wyczułam, że pod maską słodkiej i układnej dziewczyny kryje się zwykła awanturnica... I masz: przekonałeś się teraz, co to za ziółko... Ładną wychowawczynię miała nasza Renia!...

Zbigniew zerwał się, jak gdyby ukąszony przez jadowitego węża. Triumf Izabelli budził w nim wstręt, jej zła dość odrazę.

Nerwowym ruchem rzucił niedopalonego papierosa do popielniczki i zawołał:

— Mimo wszelkich pozorów, nie uwierzę w winę Haliny. To zbyt uczciwa i dobra dziewczyna, ażeby mogła popełnić podobny czyn...

Zapał, z jakim młody człowiek bronił Haliny, wzbudził w sercu Izabelli prawdziwy paroksyzm wściekłości: nic zresztą dziwnego, wszak kochała go i była o niego zazdrosną do ostatnich granic.

Syknęła nienawistnie.

— Zbyt jakoś gwałtownie kruszysz o nią kopję, łatwowierny don Kichocie!... — Czyżbyś się zakochał w tej dziewce?...

Zbigniew, nie spuszczając powiek przed spojrzeniem rozjuszonej kuzynki, odrzucił gwałtownie:

— Niemam zamiaru spowiadać się przed tobą z swoich uczuć... Jedno wiem tylko: dziewczyna, znajdująca się pod naszą opieką, pod naszym dachem, padła ofiarą jakiejś pomyłki czy mistyfikacji. Uważam więc za swój obowiązek — wedle sił — przyjść jej z pomocą, przez chwilę bowiem nie mogę uwierzyć w jej winę.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

52)

SENSACYJNA POWIEŚC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywaja „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arene wpadł lekkim, spreżystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaje Elę.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogróżkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży".

W tym czasie przybywa Rex i zamieszkuje u Stęgi.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Jednocześnie ktoś dzwoni do Eli, aby przybyła do kliniki chirurgicznej przy rogu Alej i Smoczej. Ela jedzie i tak samo zostaje porwana. Rex udaje się za nią taksówką.

Po drodze dowiaduje się, że jakieś auto zatrzymało się przed gospodą na Czerniakowskiej. Rex udaje się do tej gospody.

Nawiązuje tam znajomość z Szynkarką Jadźką która zdradza mu miejsce ukrycia Stęgi i Eli.

Rex chce zawiadomić o tem policję, lecz zostaje zamordowany. Trup jego ukryty w worku spoczywa w rowie.

Worek z trupem odnalazł szofer, wiozący na spacer zakochaną parę. Na miejsce wypadku przybywa policja.

Podczas rewizji nikogo w gospodzie nie znaleziono oprócz gospodarza. W piwnicy rozlegają się nagle zduszone jęki.

— Ktoś jęczy... Słychać wyraźnie... — rozległy się głosy wśród policjantów. Komisarz spojrzał na Jacka. Waściciel zajazdu unikał jego wzroku.

— No czemu milczycie?...

— Nie słyszycie jęków?...

— Nie panie komisarzu... Naprawdę... Nic nie słyszę...

Komisarz zaświecił mu latarką prosto w oczy.

— Na mnie patrzeć!...

Jacek powoli podniósł wzrok. Powieki mu drgały.

— Łżesz, łotrze!.. Ukrywasz kogoś w tych podziemiach!... Pokaż drogę!...

—Kiedy... ja... doprawdy...

— Pokaż drogę!!

— Panie komisarzu... kiedy... ja... doprawdy...

— Drogę pokaż, łotrze, bo na miejscu jak psa zastrzelę!

Komisarz wyciągnął rewolwer z futerału. Jacek skurczył się jeszcze i spuścił oczy.

Jęki stawały się coraz wyraźniejsze. Policjanci opukiwali ściany.

Nagle jeden z nich krzyknął:

— Tu!... Tu jest drzewo!...

Snop światła padł na wskazane miejsce. Rzeczywiście znaleziono odcinającą się słabo framugę drewnianych drzwi.

W tej chwili Jacek zamierzał wskoczyć na schody, lecz jeden z policjantów przychwycił go odrazu za gardło.

— Stój, bo strzelam!...

Właściciel gospody nie chciał ryzykować życiem. Zatrzymał się.

Dwaj policjanci trzymali go teraz za ręce.

— Nałożyć mu kajdanki! — rozkazał komisarz.

Rozkaz został spełniony. Na rękach zbrodniarza zabrzęczał stalowy łańcuch.

— A teraz dajcie klucz od tych drzwi...

— Od jakich drzwi? — zapytał naiwnie Jacek.

— Sami wiecie!... Szkoda czasu!...— naglił komisarz i wskazując nowoodkryte drzwi w ścianie piwnicznej, dodał: — Od tych drzwi!... Tam ktoś jest!...

— Panu komisarzowi tak się tylko zdaje... Tam nikog niema...

— Klucz dajcie!...

— Klucz jest na górze...

— Dwuch pójdzie z nim po klucz!...

I ten rozkaz spełniono natychmiast. Dwuch policjantów udało się z Jackiem na górę.

Po chwili wrócili z kluczem.

Jęki przycichły. W piwnicy znowu zapanowała cisza.

Komisarz odszukał zameczek w ścianie i wsunął klucz. Drzwi uchyliły się. Weszli do ciemnej komórki, która nigdy chyba nie widziała światła bożego, pozbawiona była bowiem zupełnie okna.

Komisarz rozświetlił ją latarkami.

Jakież jednak było jego zdumienie, gdy komórka okazała się pusta...

Nastała cisza. Komisarz jeszcze raz rozejrzał się niespokojnie. Policjanci uczynili to samo.

— Sprowadzić go tu... — rzekł komisarz.

Policjanci sprowadzili Jacka. Właściciel gospody nie zdradzał najmniejszego zdenerwowania, jakgdyby spodziewał się, ze policja nikogo w komórce nie znajdzie.

— Dlaczego tu nikogo niema? — zapytał komisarz.

— Pan komisarz wolałby, żeby tu ktoś był?... Rozumiem... Ale ja jestem człowiek uczciwy i nie robię konkurencji więzieniom...

— Nie gadać głupstw!... Tu ktoś był!...

— Gdyby był, musiałby być widoczny... Może to był duch?...

— Milczeć!... Ja wam pokażę żarty!.. Kto tu jęczał?...

— Nie słyszałem żadnych jęków...

Komisarz zrozumiał, że od zatwardziałego zbrodniarza nie wiele prawdy wydobędzie. Trzeba było samemu rzecz tę gruntownie zbadać.

Przeszukał całą komórkę. Opukał ściany. Wszędzie napotykał mur.

Dalsza rewizja nie miała żadnego celu. Komisarz wzruszył ramionami.

— Idziemy na górę... — wydał rozkaz.

I zwracając się do jednego z przodowników, zauważył:

— Djabli wiedzą co to było... Zaczynam już naprawdę wierzyć w duchy...

— A jednak wszyscy wyraźnie słyszeli jęki... —odparł cicho przodownik.

— I ja słyszałem... Cóż z tego?... — Komórka pusta... Nie mamy żadnych dowodów... W jaki sposób wydostanie pan od niego potrzebne zeznania?...

— W tem sęk... Ale że to jego sprawka, to pewne...

— I ja nie mam co do tego żadnych wątpliwości... On był napewno sprawcą tego morderstwa i podrzucenia trupa... A w każdym razie działo się to wszystko za jego wiedzą... Ale ja go znam... On się tak łatwo nie przyzna... Będzie zaprzeczał do statniej chwili... Widzi pan, że on jeszcze teraz łże... — Trzeba mu wszystkiego dowieść...

— A jak pan komisarz przypuszcza?... Cóż to były za jęki?...

— Napewno kogoś z uwięzionych... Szofer opowiadał, że ów bezręki mężczyzna, który został zamordowany i ukryty w worku, poszukiwał jakiejś kobiety... Może to na... Były to w każdym razie jęki kobiece...

— Więc co się z nią mogło stać?...

Komisarz wzruszył ramionami.

— Nic nie wiem... — odparł. — Zaczynam już wątpić... Możeśmy się naprawdę przesłyszeli?...

— I to możliwe...—zgodził się przodownik, nie mogąc znaleźć innego wytłumaczenia. — Każdy z nas jest przewrażliwiony...

Komisarz machnął ręką.

— W każdym razie trzeba będzie go zabrać... Potrzymamy go kilka dni... — Może coś wygada...

— Oczywiście... — zgodził się przodownik.

Weszli znowu do gospody. Komisarz raz jeszcze prześwietlił latarką wszystkie kąty.

Wreszcie zatrzymał krąg światła na twarzy Jacka.

— No, pójdziecie z nami... Nie wypuścimy was, dopóki nie przyznacie się do wszystkiego...

— Nie wiem do czego miałbym się przyznać, panie komisarzu — odrzekł prostodusznie Jacek.

— Więc nikt tu u was dziś nie był?

— Nikt, panie komisarzu...

— I nikogo nie ukrywacie w piwnicy?...

— Nikogo, panie komisarzu...

— I w dalszym ciągu twierdzicie, że nikt tam nie jęczał?...

— Pewnie, że nikt, panie komisarzu...

Komisarz uśmiechnął się ironicznie, pokiwał głową i mruknął:

— Niestety, nie mam jeszcze dowo-

Magalski 23 maja 4 szp.

dów, żeby ci pokazać łotrze, że kłamiesz. ale nie bój się... Dowody się znajdą... Każdy zbrodniarz musi pozostawić ślady...

I głośno ddał:

— No, chłopcy, zabrać go!... Wracamy!...

Dwuch policjantów wzięło go pod ramię. Już policjant zamierzał otworzyć drzwi wyjściowe, by przepuścić aresztanta, otoczonego posterunkowymi, gdy nagle rozległ się głos komisarza:

— Zatrzymać się!...

Policjanci stanęli. Kilku z nich odwróciło się i ujrzało komisarza pochylonego z latarką w ręku nad ladą.

Jacek nie odwrócił się jednak, jakgdyby znów wiedział, że czeka go niezbyt miła niespodzianka. Komisarz trzymał w ręku jakąś kartkę.

— Do mnie! — zawołał.

Jacek zbliżył się do lady ze spuszczoną głową. Komisarz pokazał mu kartkę i zapytał:

— Kto to pisał?!

Jacek zerknął zpode łba na postrzępiony papier i zrobił niewyraźną minę.

— Nie wiem...

— Kto to jest Jadźka?...

— Szynkarka...

— Aha... Więc już teraz wiecie kto to pisał?...

— Nie...

— Jakto?... Macie na tej kartce podpis!... Nie umiecie czytać?.. Przecie tu jak byk napisane: „Ratujcie!... Jadźka". Dwa słowa, ale więcej nie trzeba... Jeżeli na kartce figuruje jej podpis, to pewnie ona pisała, tak?...

— Niewiadomo... Czasem ktoś dla kawału mógł taką kartkę napisać...

— Kto?... Przecie mówiliście, że tu nikt nie był dzisiaj...

— Kartka ta mogła leżeć od kilku dni...

— Nieprawda!... Gdyśmy tu byli za pierwszym razem, nie widziałem jej na ladzie... Kartka ta została wypisana drżącą ręką w międzyczasie, gdyśmy przeprowadzali rewizję w piwnicy!... Tu ktoś był!... Jadźka tu była!... Wołać o pomoc pewnie nie mogła, boście ją ładnie sporządzili, ale zmyliła pewnie czujność swego „opiekuna" i zdołała napisać ołówkiem te dwa słowa...

Komisarz oświetlił ladę i znalazł na niej przyczepiony na sznurku ołówek, jak to się praktykuje w większości sklepików spożywczych i innych miejscach sprzedaży. Pod ladą ześ leżały arkusze papieru do pakowania żywności. Z jednego arkusza zdarty był właśnie postrzępiony róg, na którym Jadźka wypisała dwa słowa, dając o sobie znać policji.

Komisarz wiedział o tem doskonale. lecz nie mógł jeszcze wykombinować skąd się wzięła ta kartka na ladzie... — Pamiętał jak zresztą potwierdził to również przodownik, że za pierwszym razem lada była zupełnie czysta... Gdyby leżała kartka, musielibyśmy zauważyć...

Pozostało więc tylko jedno wytłumaczenie, a mianowicie, że ktoś sprowadził tu Jadźkę w czasie, gdy policja zajęta była przeszukiwaniem piwnicy. Zgadzały się z tem nawet pewne dane, poprzednio spostrzeżone.

Nikt już nie wątpił, że słyszane przedtem jęki nie pochodziły od ducha, lecz były wzywaniem pomocy żywego człowieka. Czemu jęki te jednak nagle umilkły?...

— Prawdopodobnie — rozumował komisarz — były to jęki Jadźki, którą uwięziono w lochu piwnicznym... W chwili, gdyśmy odnaleźli kryjówkę tych bandytów, ktoś zabrał Jadźkę, chcąc z nią prawdopodobnie uciec... „Opiekun" Jadźki pozostawił ją na chwilę za ladą, by przekonać się co słychać na ulicy... Chwilę tę Jadźka wykorzystała na napisanie tej kartki, gdyż krzyczeć nie mogła prawdopodobnie wskutek zakneblowania ust. „Opiekun" jej, przekonawszy się prawdopodobnie, że przed gospodą czatuje policja, wrócił do swej dawnej kryjówki...

— Możliwe...—odparł przodownik. — Ale w takim razie którędy odbywały się te wycieczki z piwnicy do gospody i spowrotem?...

— I mnie to ciekawi... Chodź pan, sprawdzimy dokładnie jeszcze raz...

I komisarz wydał nowe polecenie:

— Schodzimy jeszcze raz na dół... Uważać mi na niego...

(Dalszy ciąg jutro).

Zemsta faraonów i księżniczek egipskich

którym zakłócono spokój pośmiertny

Najbardziej tajemnicza zagadka nie została jeszcze rozwiązana

(x) Wszyscy pamiętają jeszcze dokładnie o nieszczęściach, które nawiedziły ekspedycję w Luksorze. Odnalazła ona, jak wiadomo, grób Tutankhamena. **Ośmiu członków ekspedycji z lordem Carnavonem na czele zmarło tajemniczą śmiercią wkrótce po znalezieniu mumji zmarłego króla.**

Tajemnicze zgony wywołały wielkie wrażenie i przez długi czas zarówno uczeni jak i publiczność byli pod wrażeniem tej wstrząsającej zagadki.

Znany uczony i odkrywca Maspero, twierdził, **że materjał którym mumja była owinięta nasycony był nieznaną dzisiaj, a spreparowaną przez kapłanów trucizną, która po kilku tysiącach lat nie utraciła swej zabójczej mocy. Trucizna ta zatruła organizmy tych członków ekspedycji, którzy pierwsi weszli do grobowca i pierwsi zetknęli się z mumją Tutankhamona.**

Później mumja królewska, aczkolwiek starannie omijana, nie była już tak niebezpieczna. Prawdopodobnie trucizna wywietrzała i dzisiaj mumja Tutankhamona nie jest już wcale groźna.

Twierdzenie uczonego **nie spotkało się jednak z uznaniem tych wszystkich którzy z pracami odkrywczemi, albo konserwacją mumji mają coś do czynienia. Wszyscy ci ludzie twierdzą, że jakieś nadprzyrodzone siły są w związku z egipskiemi mumjami i szkodzą wszystkim ciekawskim.**

W muzeum brytyjskiem w oddziale egipskim znajduje się szklany sarkofag z mumją egipskiej księżniczki. Mumja ta uchodziła swego czasu za wielce niebezpieczną **i do dzisiejszego czasu pozostała niemniej groźna.** Na czem ta groza mumji polega, trudno jest wytłomaczyć, najlepiej zilustruje ją szereg przykładów.

Jak głosi napis na sarkofagu, spoczywa tam mumja księżniczki egipskiej która żyła w Tebach w roku 1600 przed Narodzeniem Chrystusa. Księżniczka była jednocześnie kapłanką w świątyni Ammona Ra. Grób księżniczki znalazł słynny egiptolog i odkrywca Davis. Otóż wkrótce po znalezieniu mumji księżniczki. **Davis uległ dziwnemu wypadkowi. Służący jego nabił strzelbę i podał ją Davisowi.** W chwili, gdy uczony brał strzelbę do ręki, **ta samorzutnie eksplodowała, rozrywając mu ramię na strzępy.** Ręka była tak poraniona, że okazała się konieczność jej amputacji. **Pusty rękaw Davisa przypomina mu zawsze odkrycie mumji egipskiej księżniczki.**

Drugi członek tej samej ekspedycji zmarł w niespełna rok po odkryciu, straciwszy przedtem cały majątek. Trzeci członek ekspedycji **zmarł wskutek jakiegoś tajemniczego postrzału.** Lord Williamson, chwilowy posiadacz **mumji stracił wielki majątek i wkrótce zmarł.**

Mumja została starannie opakowana i odesłana do Anglji do siostry zmarłego lorda, której zmarły uczynił z tej mumji prezent. **Wkrótce po nadejściu niesamowitego podarunku zaczęły w rodzinie siostry lorda zdarzać się najrozmaitsze nieszczęścia.**

Właścicielka mumji odesłała ją na pewien czas do wielkiego zakładu fotograficznego, pragnąc mieć kilka odbitek. Po kilku dniach, przybiegł do siostry lorda, blady, jak trup szef firmy fotograficznej, twierdząc, **że nie może zrobić żadnego zdjęcia, gdyż zarówno na negatywie, jak i pozytywie, nie widać odbitki mumji, tylko jakąś twarz żywej egipcjanki z niezwykle błyszczącemi oczyma. Fotograf zmarł wkrótce po tym wypadku, jakąś gwałtowną śmiercią.**

Mr. Davis, który od czasu wywiezienia mumji z Egiptu, stracił jej ślad, skomunikował się z posiadaczką mumji i usłyszawszy o wszystkich nieszczęściach, błagał ją, aby **corychlej pozbyła się ambarasującego prezentu i umieściła mumję w muzeum brytyjskiem. Służący, który zaniósł mumję do muzeum, zmarł, a pomocnik jego uległ katastrofie.**

Do muzeum zawezwano dwuch fotografów, którzy mieli dokonać zdjęcia nowego eksponatu. Gdy fotografowie przybyli na miejsca, mumja, leżała w jakiemś dziwnem położeniu i nie możną było dokonać zdjęcia. Fotografowie, oświadczyli, że przyjdą później. Po **wyjściu z muzeum jeden z nich przygniótł drzwiami palec u ręki tak nieszczęśliwie, że musiano go amputować,** drugi fotograf wpadł na szybę szklanych drzwi i odniósł ciężkie obrażenia.

Do oddziału w którym znajdowała się mumja przydzielono nowego dozorcę nocnego. Po pewnym czasie, dozorcę, starszego, zresztą człowieka, **znaleziono martwego w pobliżu sarkofagu mumji.** Lekarz skonstatował atak serca. Nowy dozorca, mianowany na miejsce starego liczył zaledwie dwadzieścia sześć lat.

Po czterodniowej zaledwie służbie, nowy dozorca wyszedł z domu, udając się do muzeum. **W drodze do muzeum wpadł pod samochód i poniósł śmierć na miejscu.**

„Czarny gabinet" w St. Zjednoczonych

Książka, która wywołała panikę w Waszyngtonie

(z) Czynniki miarodajne starają się „zamknąć usta" Herbertowi Yardley, rzeczoznawcy szyfrów, który pracował w swoim czasie w tajnym amerykańskim „Czarnym gabinecie". Yardley przygotowuje do druku swoje pamiętniki, w których opowiada o pracy tego **„czarnego gabinetu"**, organizacji, **mającej za zadanie odszyfrowanie depesz dyplomatycznych, przybywających do rąk** przedstawicieli państw do Ameryki.

Yardley opowiada, że w czasie konferencji rozbrojeniowej w 1921 r. rząd amerykański w pierwszym rzędzie zdobył klucz do tajnego szyfru dyplomatycznego Japonji. **Wszystkie depesze, przysyłane na ręce delegatów i posłów innych krajów, przechodziły przez „czarny gabinet".**

W ten sposób amerykanie mogli działać „na pewniaka", orjentując się podczas przebiegu całej konferencji, jak daleko zajdą w swych żądaniach wzgl. przyrzeczeniach poszczególni przedstawiciele państw.

Książka Yardleya zawiera szereg **tajnych depesz lorda Curzona** i podaje równocześnie rewelacyjne dzieje jednego z posłów zagranicznych, **który bez żenady pobierał łapówki.** Proceder ten doszedł do wiadomości rządu amerykańskiego właśnie dzięki działalności „czarnego gabinetu", który przeglądał całą prywatną szyfrowaną korespondencję tego dyplomaty.

W swoim czasie stwierdzenie tej okoliczności przyprawiło władze Stanów Zjednoczonych o nielada kłopot. **Oficjalnie zażądanie odwołania posła tego z zajmowanego stanowiska było niemożliwe ze względu na nieoficjalne źródło, które dostarczyło tych wiadomości.** Nie pozostało zatem nic innego, jak pozostawienie podejrzanego posła w spokoju, zarządzając równocześnie jego obserwację.

W celu uniemożliwienia ukazania się książki Yardleya na półkach księgarskich rząd amerykański zamierza w trybie przyśpieszonym wydać prawo o „zdradzaniu tajemnic państwowych".

Decobra nie chce być ekspertem

w dziedzinie psychologji kobiecej

(z) Nagół mężczyźni są zachwyceni, gdy uzyskują opinję „rzeczoznawców" psychologji kobiecej. Jest jednak człowiek, któremu laury te wręcz ciążą. Człowiekiem tym jest okrzyczany w całym świecie jako „znawca duszy kobiecej" pisarz francuski, Maurice Decobra, bawiący chwilowo w Londynie.

Autor ten opędzić się nie może stałym nagabywaniom ciekawych o jego zapatrywaniach na kobietę współczesną i jej skomplikowaną psychę.

Gdy jeden z dziennikarzy angielskich, który odwiedził pisarza, oświadczył odrazu: „Nie mam zamiaru wypytywać pana o jego ustosunkowanie się do kobiety współczesnej" — twarz Decobry okrasił radosny uśmiech.

— Cieszę się zatem niezmiernie z pańskiej wizyty — wykrzyknął. — Kobiety? Proszę sobie wyobrazić: jestem autorem kilku powieści, które miały powodzenie u czytelników. Ale nie można mi dlatego narzucać znajomości duszy kobiecej. Tak samo nie upoważnia to mieszkańców całego świata, którzy ku swemu utrapieniu posiadają w domu „niezrozumiałe żony" lub „tęskniące córki", do zasypywania mnie listami, zawierającemi żądania rozwiązania palącego problemu.

Nie jestem ekspertem i nic nie sprawia mi takiej przykrości, jak udzielanie porad. Ale już do prawdziwej pasji doprowadzić mnie może młoda niewiasta, która z emfazą wykrzykuje: „O, mr. Decobra, pan może czytać we mnie, jak w otwartej książce" — a po chwili prosi, o skierowanie jej życia, koleje którego przybrały niepomyślny obrót, — na właściwe tory.

— Uwielbiam kobiety i przepadam za ich towarzystwem, ale tak długo, póki traktują mnie, jak zwykłego mężczyznę, nie zaś jak „chirurga dusz", który skalpetem swym przecina te dusze, badając i łatając je podług recepty.

Drzewom jest lepiej... niż ludziom

W wielkich miastach czyha śmierć nawet na rośliny

(x) Drzewa rosnące na ulicach wielkich miast, przedstawiają żałosny widok Pełen ruchu Paryż, który szczycił się ongiś zielenią drzew na ulicach, traci je w szybkiem tempie. Drzewa usychają, marnieją i z roku na rok zmniejsza się ich liczba. — Te, które jeszcze pozostały, przedstawiają sobą tak żałosny widok, że rada miejska Paryża, postanowiła je corychlej usunąć.

Tragiczny wprost widok przedstawia ją kasztany, rosnące na placu Gwiazdy, najpiękniejszym placu na świecie. Rada miejska, postanowiła je zatem usunąć. Ponieważ plac pozbawiony jest swej zielonej szaty, znacznie straci na uroku, postanowiono chore drzewa zastąpić innemi. Zwołano w tym celu komisję złożoną z botaników, ogrodników i techników, którzy po dłuższej naradzie, postanowili usunąć kasztany i na to miejsce zasadzić inne drzewa.

Rodzaj drzew będzie ustalony po obliczeniu średniej temperatury, wilgoci po wietrza, zanieczyszczeniu gazami i t. d. Jak się okazuje, że ponieważ w wielkich miastach też się źle dzieje, co tu dopiero mówić o ludzkich płucach, **których przecież nie można zmienić tak łatwo na inne.**

Ciemne plamy

w karjerze b. gen. Gajdy

Za wagon złota sprzedał on bolszewikom Kołczaka

(sb) W Brnie toczy się obecnie wielki proces polityczny. Bohaterem jego jest sprawca nieudałego puczu wojskowego Gajda. Proces odsłonił dzieje tego człowieka dotychczas mało komu znane.

Gajda zrobił karjerę w niezwykły wprost sposób, przed 20 bowiem laty był jeszcze zwykłym pomocnikiem aptekarza. Gdy jednak wybuchła wojna, **Gajdę wcielono do armji austrjackiej i wysłano na front serbski.**

Po trzech dniach „służby", Gajda **dezerterował.** Dostał się do Serbji, gdzie go ponownie wcielono do wojska, tym razem serbskiego. Gajdę przy dzielono do szpitala wojskowego. Tu **z zwykłego pomocnika aptekarskiego stał się on odrazu „doktorem", poczem w nieznany dotychczas sposób „awansował" na „pułkowego lekarza".** Gajda dzięki sprytowi swemu i zakulisowej grze zdołał wkrótce wkraść się w łaski swych przełożonych, tak że wysłano go do Paryża jako męża zaufania.

Stąd Gajda wyjechał do Rosji, gdzie z jeńców czeskich miał tworzyć legjon czeski. Ponieważ jeńcami byli wyżsi oficerowie, i Gajda nie mógł znaleźć posłuchu, **mianował się sam pułkownikiem a następnie generałem.**

Jako „generał" stworzył Gajda legjon czeski i przez Syberję chciał się wydostać z Rosji. Po drodze spotkał się on z admirałem Kołczakiem. Kołczak stał na czele wojsk białogwardyjskich i wiózł ze sobą skarbiec rumuński, wywieziony do Rosji z Rumunji w czasie inwazji niemieckiej.

W Irkucku zawarli obaj generałowie jakiś tajemniczy układ. Nie wiadomo, czy Gajda zdradził Kołczaka, i czy był w zmowie z bolszewikami, dość, że „przejął" on cały skarbiec, a Kołczak, **pozostawiony swemu losowi wpadł wkrótce w ręce bolszewików i został rozstrzelany.**

Wielki książę Aleksander, przebywający obecnie w Paryżu, twierdzi, że **Gajda poprostu sprzedał Kołczaka za wagon złota, albowiem wojska bolszewickie nie atakowały legjonu czeskiego i pozwoliły mu wraz ze złotem wrócić do Czech.** Tu powitano go jako bohatera narodowego. Gajda został wkrótce szefem sztabu armji czeskiej. Wkrótce nadeszła jednak wiadomość, że Gajda podczas swego pobytu w Paryżu nawiązał kontakt szpiegowski z jednem z wielkich mocarstw. Jeszcze w ciągu nocy odbyło się posiedzenie rady wojennej, **i następnego dnia Gajda podał się do dymisji.**

Przez szereg lat siedział on cicho, kiedy jednak znów zatęsknił za władzą i chciał dokonać przewrotu, został aresztowany i postawiony przed sądem.

„Wyścig" uczonych

nad uzyskaniem najniższej temperatury

(sb) Nietylko w dziedzinie sportu ale i w dziedzinie nauki odbywają się „wyścigi". Obecnie uczeni wielu laboratorjów pracują nad osiągnięciem temperatury 273 stopni poniżej zera.

Jak wiadomo, jest to najniższy stopień temperatury, jaki kiedykolwiek da się osiągnąć. Przed paru miesiącami wielkie wrażenie wywołały eksperymenty dokonane na uniwersytecie w Leyden, gdzie osiągnięto temperaturę zaledwie o 0.71 stopnia wyższą od 273 st.

W temperaturze tej zdołano skroplić gaz hel. Obecnie profesor Haas skroplił fluorid, otrzymując temperaturę zaledwie o 0.27 st. wyższą od 273 stopni. Pobił on więc „rekord" uniwersytetu w Leyden, jednak do „mety" jeszcze nie doszedł.

Imię tego uczonego, który osiągnie najniższą temperaturę, przejdzie do historji ludzkości, narazie zaś „wyścig" trwa... — Kto pierwszy?





Sensacje sportu zagranicznego

Niedziela na boiskach, kortach i bieżniach

W meczu o puhar Davisa Południowa Afryka pokonała osłabioną brakiem Aschlimana Szwajcarję 4:1.

**

W strefie północno - amerykańskiej Stany Zjednoczone pokonały łatwo Kanadę w stosunku 5:0 i walczyć będą ze zwycięzcą strefy południowo - amerykańskiej Argentyną.

**

Włochy w meczu o puhar Davisa pokonały Austrję zdecydowanie 4:1. Jedyny punkt dla austrjaków zdobył Matejka, bijąc Morpurgo w pięciu setach 6:3, 3:6, 3:6, 6:3, 6:3.

**

Rozegrany w Paryżu dwudniowy mecz tenisowy Francja — Anglja zakończył się zwycięstwem anglików w stosunku 14:7. Największą niespodzianką zawodów była porażka doskonałej pary francuskiej Borotra — Brugnon z parą angielską Perry — Hughes 6:3, 4:6, 3:6. Ta sama para angielska pokonała również parę Cochet — Merlin 6:4, 6:4.

**

W zawodach piłkarskich o mistrzostwo Austrji osiągnięto wyniki: Rapid — BAC. 3:0, Vienna — Wacker 5:1, Hakoah — Austria 4:1. Prowadzi w tabeli Vienna 32 p. przed Rapidem 30 p., Admirą, Wackerem, FCW., Austrią, Hakoahem, Sportklubem itd.

**

Mecz bokserski Niemcy — Włochy zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. W poprzednich spotkaniach w 1929 i 1930 r. Niemcy zwyciężyli w identycznym stosunku 12:4.

W miejscowości Krefeld pani Niederhoff - Felbert poprawiła o 1 cm. dotychczasowy rekord niemiecki w skoku wzwyż, osiągając dobry wynik 1.60 mtr.

**

Międzynarodowe wyścigi samochodowe na berlińskim torze Avus zgromadziły najwybitniejszych kierowców świata. Zwyciężył znowu znany włoski automobilista Varzi osiągając przeciętną szybkość 205,9 klm. na godzinę. Varzi jechał na maszynie Bugatti. Wbrew przewidywaniom Nuvolari nie odegrał zbyt wielkiej roli w zawodach. Bardzo groźnym jednak okazał się hr. Czaykowski, występujący w barwach Francji. Zajął on drugie miejsce.

Reprezentacja Polski na mecz szermierczy z Czechosłowacją.

Reprezentacja Polski na mecz szermierczy z Czechosłowacją, który odbędzie się w dniach 4 i 5 czerwca w Ciechocinku będzie się składać z następujących szermierzy w szpadzie: Segda, Friedrich, Suski, Zabielski, w szabli Segda, Friedrich, Papee i Suski, rezerwa w szpadzie łodzianin por. Kuźnicki i rez. w szabli Zabielski.

Obowiązki gospodarza imprezy z ramienia PZS. będzie pełnić por. Kuźnicki

Zielone Święta w Warszawie

na meczu Polska—Belgja

Sprzedaż biletów na pociąg popularny do Warszawy postępuje w szybkiem tempie. Ci, którzy mogą, wpłacają zaraz całą należność, inni dają zadatek, wszyscy jednak zgłaszają się i zapewniają sobie równocześnie miejsce numerowane w wygodnych wagonach pullmanowskich.

Wycieczka czytelników „Expressu" jest obecnie wszędzie dobrze znaną, a pewne czynniki przyjęły imprezę naszą niezwykle życzliwie.

Specjalnie mamy na myśli Polskie Radjo, które szczegóły wycieczki do Warszawy na Zielone Święta ogłasza codziennie i zachęca swych słuchaczy do wzięcia w nich udziału.

Obecnie czynione są przez nas starania, ażeby zapewnić Czytelnikom pewną ilość noclegów w Warszawie i to tak w kwaterach tańszych, jak i hotelach eleganckich.

O wyniku naszych starań szczegółowo jeszcze doniesiemy. Bilety na mecz rozpoczniemy sprzedawać z początkiem przyszłego tygodnia, przyczem podkreślamy, iż będą one znacznie tańsze, aniżeli w normalnej przedsprzedaży.

Przypominamy, iż pociąg nasz wyjedzie z Krakowa w sobotę, dn. 3 czerwca wieczór, a przyjazd do Krakowa około północy. Cena biletu tylko zł. 15. Zgłoszenia przyjmuje administracja naszego pisma, ul. Pijarska 4 i Wagons Lits Cook ul. Sławkowska 12.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu krakowskiego

W dniach 21 i 22 maja r. b. odbyły się staraniem Zw. Strzeleckiego Komendy Pow. Kraków—Miasto na strzelnicy Zw. Strzeleckiego im. płk. dr. Kaplickiego, zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo powiatu krakowskiego.

Zawodnicy pierwszych trzech miejsc otrzymali żetony, następnych zaś dyplomy.

Wyniki w I kategorji. Na 100 możliwych punktów uzyskał 1) Palonek 97, 2) Ginz 92, 3) Hejda J. 91.

W kategorji II na 200 możliwych punktów: 1) Knaus T. 187, 2) Bośniacki 182, 3) Jaworski 176.

W kategorji III na 30 możliwych punktów: 1) Sierant 231, 2) Mastowski 217, 3) Rouppert 198. Organizacja zawodów wzorowa.

10-minutowa dogrywka

10 minutowa dogrywka spotkania Cracovia Ib — Wisła Ib, przerwanego wskutek zdekompletowania drużyny Cracovji w dniu 23 kwietnia b. r., odbędzie się w dniu 11 czerwca b. r. bezpośrednio po zawodach rewanżowych wyżej wymienionych drużyn. Zaczęcie tej dogrywki odbędzie się na boisku Wisły, rzutem naturalnym na środku boiska.

Piłka nożna w Wieliczce

W niedzielę dnia 21 b. m. rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo klasy C między K. S. „Sokół" a Ż. T. S. Ari z wynikiem 4:2 dla Sokoła. — Bramki strzelili: Springer 2, Witawski i Kaszowski po jednej. Nadmienić należy, że Sokół wystąpił w rezerwowym składzie.

Deszcz kar na piłkarzy krakowskich

Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN, nałożył nowy szereg kar za brutalną względnie niebezpieczną grę, na następujących zawodników:

Władysław Stiasny z K. S. Cracovia ukarany został dwumiesięczną dyskwalifikacją z zawieszeniem za ostrą grę na zawodach Cracovia Ib — Wisła Ib. Wł. Filipkiewicz dwumiesięczną dyskwalifikacją (bez zawieszenia), za uderzenie przeciwnika na boisku na zawodach Cracovia Ib — Wisła Ib. Andrzej Woźniak, z T. S. Wisła, dwumiesięczną dyskwalifikacją za uderzenie przeciwnika na powyższych zawodach. Fr. Wieczorek z RKS Legja, dwa tygodnie dyskwalifikacji, za niebezpieczną grę na zawodach Legja — Zwierzyniecki. Równocześnie wchodzi w życie dwumiesięczna dyskwalifikacja nałożona temu graczowi Komunikatem KZOPN Nr. 7, która dotychczas była zawieszona. Antoni Wons z WKS 16 p. p., dwa tygodnie dyskwalifikacji za niebezpieczną grę.

Sport w Chrzanowie

W ubiegłą niedzielę rozegrane zostały na boisku Fabloku ciekawe zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A — K. Z. O. P. pomiędzy krakowską Legją a Fablokiem, z wynikiem 1:0 na korzyść krakowian. Gospodarze pomimo ładnej gry nie wykorzystali szeregu sytuacji podbramkowych, to też na przegraną nie zasłużli.

Jako przedmecz rozegrany został mecz między Azotanią z Jaworzna a Fablokiem II z wynikiem 3:2 na korzyść Fabloku.

Jedyny mecz ligowy w czwartek

W najbliższy czwartek rozegrany zostanie w Polsce jeden mecz ligowy pomiędzy Pogonią a 22-gim p.p. we Lwowie.

Sukces bokserówGedanji

Drużyna bokserska Polskiego Klubu Sportowego „Gedanja" rozegrała w Gdańsku mecz z drużyną niemiecką A. B. C. Zwyciężyła drużyna polska w stosunku 12:4.

Pełna tabela wygranych

4-go dnia ciągnienia I klasy 27-ej loterji państwowej.

W 4-ym dniu ciągnienia 27 loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

20.000 zł. nr. 52603

15.000 zł. nr. 92686

Po 10.000 zł. n-ry:
72554 141346 147735

Po 5.000 zł. n-ry 31173

Po 2.000 zł. n-ry
42911 46313

Po 1.000 zł. n-ry:
62480 84076 97756 123829

Po 400 zł.:
65960 102188 103757 115339 144181 150923

Po 200 zł.:
13842 15136 25415 26100 27876 30782 35727 51871 56100 66586 84861 86974 88743 91724 96663 101661 113303 122909 133156 149848

Po 150 zł.:
13788 16445 19753 20167 25019 25910 28847 29284 32827 39918 44907 49064 61354 61517 65042 66804 68030 85965 80595 81284 83338 86245 89127 91250 93514 93629 94229 99091 108362 108872 108a80 115863 125766 126993 129216 13421 138016 13860 138985 139095 154081

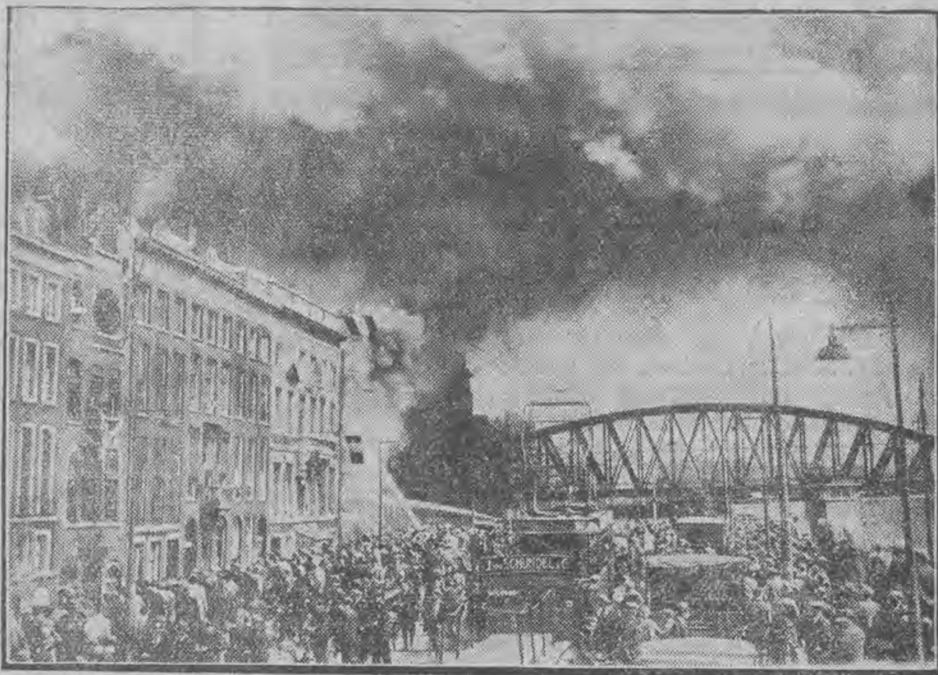
Stawki

5 381 89 679 760 877 935 1180 217 335 561 671 705 998 2118 60 481 697 890 3017 47 59 171 209 509 79 742 69 849 920 4109 428 32 581 625 750 74
819 5082 149 61 272 358 60 462 538
712 968 6168 377 427 576 840 59 914
7178 224 343 422 570 695 996 8079
571 702 57 58 9310 41 60 633 10030
449 562 701 46 862 972 11012 17366
575 93 765 8182 882 12038 254 348
552 826 69 909 86 13069 77 114 26 30
43 233 439 45 81 529 78 704 816 97
14029 81 301 67 93 501 82 847 15098
131 241 319 665 68 703 823 37 16237
378 484 567 695 839 962 17065 87 206
30 360 419 28 99 535 703 81 86 982
18325 409 43 696 793 858 19472 506
603 7 833 59 20050 113 431 76 21131
76 264 465 547 631 42 700 59 72 810
46 89 22181 214 58 353 900 48 23079
165 73 259 342 400 595 857 81 24005
96 91 405 84 98 528 679 25032 247
322 652 702 968 26028 340 412 530 36
59 932 27047 57 217 61 346 434 562
69 85 622 24 44 85 989 28031 79 94
357 60 509 687 795 29032 45 73 113
303 46 59 472 89 511 70 615 50 861
30036 204 84 390 495 567 752 962
31237 359 433 663 80 725 979 32205
17 388 33116 509 23 384 975 34303 7
78 88 833 35178 251 328 483 508 36421
781 809 34 37405 733 38436 97 520 64
662 67 904 46 39026 447 73 636 849
994 40609 275 523 740 41067 261 310
22 44 69 491 539 675 787 42054 324
542 686 704 74 87 868 82 43003 279
373 615 717 82 96 844 44241 365 522
52 752 82 800 24 45187 280 432 75
556 689 768 988 46120 35 205 32 522
47163 263 490 520 83 612 774 800 55
65 48452 540 782 90 8881 91 49118
241 94 354 454 96 705 23 98
50131 270 526 776 876 81 51007 38
473 551 774 81 52012 157 286 307 513
645 99 708 62 79 852 96 976 53033
124 70 353 93 444 713 930 54195 375
77 95 428 511 768 85 898 680 55131
558 858 980 56081 280 340 462 568
666 757 824 646 57260 86 486 583 816
914 58140 280 673 848 976 59050 167
203 472 73 467 640 957 59 60111 70
210 36 403 537 55 722 61100 298 623
42 909 76 62116 38 317 405 73 537
38 601 94 708 55 99 63006 103 569

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski

533 79 88 609 797 901 64103 15 33
693 95 780 989 65151 268 853 64 944
66129 53 281 480 753 61 98 973 67007
523 63 80 673 68134 228 556 816
69082 188 234 83 314 33 70226 324
710 50 81 71266 300 474 62 92 604 80
734 49 910 72006 290 301 689 95 792
815 73080 406 620 921 74008 30 43 44
115 74 424 841 93 971 75094 146 55
280 829 35 430 565 67 692 730 58
76079 108 74 282 815 75 77252 355
412 92 599 684 887 991 78131 49 236
49 70 88 323 551 627 63 707 73 93
840 964 79174 210 65 387 412 31 69
520 91 675 853 98 80024 132 212 440
597 758 970 81071 202 58 301 18 479
680 731 904 37 81201 410 534 61 68
731 908 45 48 83044 143 69 239 532
458 525 602 32 84158 281 418 85016
29 321 445 592 685 792 871 86053 357
405 635 47 78 778 87194 269 820 942
88051 358 455 602 855 89171 341 521
64 76 722 965 90139 268 366 429 33
632 52 736 839 994 91009 207 337 43
433 65 753 912 92327 30 468 670 95
704 37 94 875 93050 76 128 323 533
620 718 847 930 33 94086 199 255 736
958 95 95226 56 648 64 96056 137 98
342 47 438 632 97198 240 63 516 646
769 918 98090 195 508 99165 230 44
70 425 80 591 671 732 848 997 100127
252 325 79 03 435 614 21 69 801 81
981 82 101014 27 288 515 41 650 854
67 102149 64 391 94 538 621 771
103029 82 254 68 300 41 439 707 919
33 104173 283 427 596 749 891 105498
776 867 106227 316 98 699 785 943
107129 389 656 108139 410 961 109117
307 29 78 678 841 77 174 110057 299
337 568 91 614 111246 406 34 77 558
89 112013 202 3 407 47 65 512 82 86
712 962 88 113170 571 743 704 12 75
848 50 84 917 114013 100 86 420 529
612 115126 206 935 37 44 116163 259
359 424 60 635 870 973 78 117199 291
302 499 510 644 55 955 118222 51 493
505 28 703 20 897 119022 101 200 502
641 89 815 78 84 977 120562 666 763
954 121013 120 61 314 685 771 864
864 122176 284 313 23 37 506 901 5
43 123003 120 540 725 73 64 826
124260 69 373 844 125098 304 483 530
81 625 126002 69 100 57 98 276 369
97 579 821 902 127029 76 221 52 499
567 690 826 038364 74 817 59 129108
60 627 314 882 130062 132 288 640
945 131171 254 391 927 68 900 71 814
946 132173 388 551 666 765 133389
429 727 946 134263 433 629 84 135045
77 330 438 636 37 756 810 72 970
136453 137097 396 619 718 85 916 98
138182 271 424 34 139166 254 591 737
840 97 916 17 140003 47 107 46 229
315 17 596 802 39 60 955 141135 353
516 684 750 77 142088 720 843 143600
82 144031 43 173 225 617 33 145433
921 43 146051 515 39 601 76 722
147052 108 386 400 505 669 910 98
148184 486 965 149244 353 503 95 629
96 703 29 44 84 831 69 909 72 150198
341 421 724 32 87 908 151305 25 442
64 891 152243 84 350 420 721 57 857
153104 351 93 571 717 65 856 95
154054 433

Olbrzymi pożar w Rotterdamie



W składzie jednej z fabryk farmaceutycznych w Rotterdamie wybuchł wskutek eksplozji olbrzymi pożar, w czasie którego zginęło 7 osób. Na zdjęciu widzimy miejsce katastrofy.

Święto niepodległości Finlandji



W Helsingforsie odbył się w tych dniach obchód 15 rocznicy odzyskania niepodległości. Olbrzymie tłumy zgromadziły się na placu senackim.

Echa lotu kapitana Skarżyńskiego



Na zdjęciu naszem widzimy kpt. Skarżyńskiego (x), stojącego obok swego samolotu w St. Louis, przed startem do Ameryki Południowej. Obok kpt. Skarżyńskiego stoi przedstawiciel kolonji polskiej w Senegalu dr. Szczuka (xx).

Rewja wojskowa w Londynie



Rok rocznie w Londynie obchodzi się t. zw. „Dzień armji" w czasie którego odbywa się rewja wojsk. Na zdjęciu widzimy ułanów angielskich w mundurach historycznych, udających się na rewję.

Zaprzysiężenie rekrutów w Bułgarji



Zdjęcie nasze wskazuje moment uroczystego zaprzysiężenia 800 nowych rekrutów w stolicy Bułgarji w Sofji.

Codzienna nowelka „Expressu".

W barze „Columbia"

Józef Walis miał zaledwie trzynaście lat, gdy otrzymał pracę w znanym barze „Columbia". Stary Walis był w tym lokalu kelnerem. Po jego śmierci Józefa przyjęto, jako chłopca na posyłki.

I od tego czasu życie młodego Walisa było już stale związane z tym lokalem.

Po kilku latach awansował, zdobywając coraz większe zaufanie szefów.

Wreszcie mianowano go kierownikiem bufetu i jednocześnie powierzono mu nadzór nad kelnerami.

Na tem stanowisku Walis pracował prawie dziesięć lat. Codziennie o godzinie szóstej przychodził już do baru. Do godziny ósmej sprawdzał kwity kasowe, porządkował bufet, załatwiał rozmaite sprawy z kelnerami. O godzinie ósmej zjawili się pierwsi goście. Rozpoczynała się wściekła gorączkowa praca.

Dopiero o trzeciej po północy goście się rozchodzili. Walis zazwyczaj pozostawał jeszcze całą godzinę. Musiał znów sprawdzać kwity kasowe i porządkować bufet. W ten sposób mijały lata.

W ciągu dziesięciu lat Walis nigdy nie kładł się spać wcześniej, niż o piątej rano. Nawet w niedzielę nie miał nigdy żadnego zastępstwa, ani też nie chciał korzystać z urlopu.

Ten człowiek, którego właściciele przedsiębiorstwa uważali wprost za niezastąpionego, ciągle bał się, że utraci posadę, że jeśli ktoś inny, choć przez kika dni będzie spełniał jego funkcje, to już go nie dopuści do dawnego stanowiska.

A Walisowi nie tylko chodziło o zarobek. Był dumny ze swych funkcyj i wprost kochał „Columbję", ten wielki bar, w którym pracował niegdyś jego ojciec, a on sam niemal się wychował.

I nagle „Columbia" została zamknięta. Na drzwiach lokalu wywieszono napis: Z powodu remontu, lokal chwilowo zamknięty.

W rzeczywistości nie chodziło zupełnie o remont. Walis wiedział doskonale, że właściciele baru znaleźli się w dużych trudnościach pieniężnych, jak zresztą tylu innych przedsiębiorców. Właściciel baru nie tracili nadziei, że uda im się zaciągnąć większą pożyczkę i uruchomić przedsiębiorstwo.

Walis początkowo również w to wierzył, ale po pewnym czasie zrozumiał, że jego nadzieje są złudne.

Bezrobotny! Człowiek, który przez całe swe życie nigdy nie odpoczywał, nigdy nie miał czasu zająć się osobistemi sprawami, nagle stał się zupełnie wolny. Inny na jego miejscu, przynajmniej w pierwszym okresie, możeby nawet się nie martwił. Miał przecież trochę zaoszczędzonych pieniędzy i prócz tego otrzymywał zasiłek.

Ale Walis nie mógł istnieć bez „Columbji", bez tego wielkiego baru, który stanowił wyłączną treść jego życia. — W dzień jakoś jeszcze dawał sobie radę. Ale w nocy przeżywał istne piekło.

Przecież od tylu lat nie kładł się nigdy do snu wcześniej, niż o piątej rano. Poprostu zapomniał o tem, że większość ludzi śpi w tych godzinach, gdy on naintensywniej pracował.

W pierwszych dniach po utracie pracy, próbował kłaść się do snu przed północą.

Nie mógł jednak zmrużyć oka. Począł więc w nocy wymykać się z domu. Niekiedy wystawał przed oknami rzęsiście oświetlonych restauracyj, zazdrośnie spoglądając na kelnerów, częściej jednak zatrzymywał się przed nieoświetloną, głuchą „Columbią" i czytał poraz tysiączny okropne słowa: Z powodu remontu, lokal chwilowo zamknięty.

* * *

W szczupłej sali sądu grodzkiego znajdowało się zaledwie kilkanaście osób. Sprawa, zdawało się, była wcale nieciekawa.

Na ławie oskarżonych zasiadał jakiś były pracownik gastronomiczny, oskarżony o włamanie do baru. Podsądny odmówił wszelkich zeznań. Prokurator domagał się przykładnego ukarania.

I wreszcie zabrał głos obrońca.

— Wysoki Sądzie! — rozpoczął. — Ten, który zasiada na ławie oskarżonych, nie jest włamywaczem, nie jest wogóle przestępcą. Sprowadziłem tutaj świadków, którzy zgodnie stwierdzili, że oskarżony każdej nocy, przez okres szeregu tygodni, wystawał przed „Columbią". Ten człowiek wychował się w tym barze, kochał go i nie mógł żyć bez niego.

Pewnej nocy przechodniów ogarnęło zdziwienie. W lokalu, który już od tak dawna był zamknięty, paliło się światło. A za bufetem stał oskarżony i liczył puste butelki. Tak, ten człowiek istotnie dokonał włamania! Wybił szybę i tą drogą dostał się do lokalu. Przecież w inny sposób nie mógłby wejść do wnętrza!

Ale czy chciał kogoś okraść? Czy zresztą w opróżnionym lokalu znalazłby jakieś wartościowe przedmioty? — Wysoki Sądzie, ten człowiek chciał choć przez kilka godzin mieć złudzenie, że znów pracuje, że znów znajduje się w barze, z którym związane było całe jego życie!

A przechodnie wezwali policję. Nieszczęsnego człowieka sprowadzono do komisarjatu. Oskarżono go o usiłowanie kradzieży.

I złudzenie prysło...

Wysoki Sądzie! Takich ludzi, w okresie obecnego kryzysu, znaleźć można bardzo wielu! Tych nieszczęśliwców nie wolno karać, należy im jakoś pomóc!

Sąd, po krótkiej naradzie wydał wyrok.

Walis został uniewinniony...

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwa Republika" Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. ... 122-14
Tel. Redakcji: 127-24 136-43 136-44 189-06

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.